NOWINY NAUKOWE.

AKADEMIJE, UNIWERSYTETY, TOWARZYSTWA I ZAKŁADY.

Posiedzenia Cesarskiey *Akademii Nauk w St. Petersburgu*: *Dnia 14 stycznia r. b.* P. Akademik *Kollins* czytał rozprawę, pod tytułem: *Prolegomena zu einem Substitutions Calcul.* P. Sprawujący obowiązki prezydenta złożył Akademii zaświadczoną kopią *Naywyżey* potwierdzonego przez Jego Cesarską Mość mianowania Adjunktem Akademii, w przedmiocie chemii, obranego w d. 29 października r. zeszłego, Dra *Hessa.* P. Akademik *Krug* złożył w imieniu byłego akademika nadzwyczaynego, teraz członka honorowego Akademii, P. Radcy Dworu *Tillesiusa*, rozprawę w rękopismie, mającą tytuł: *Decas piscium exoticorum in circumnavigio observatorum, nova genera et species piscium Camtschaticorum, Japonicorum, Australium et Brasiliensium complectens, iconibus quinque adjectis illustrata.* P. Sekretarz dożywotni złożył otrzymany, w dniu posiedzenia publicznego, od Prof. *Struve*, dyrektora obserwatoryum Dorpackiego i członka honorowego Akademii, list, o robionych przezeń, zapomocą wielkiego refraktora Frauenhofera, obserwowacyach komety Enke. Pismo to, z postanowienia Akademii, umieszczone będzie w zbiorze aktów dorocznego posiedzenia. Prof. *Eichwald*, z Wilna, członek-korrespondent akademii, przesłał rozprawę w rękopismie: *O nowym podziale zwierząt, wedle różnicy charakterów ich zewnętrznych.*—*D. 21 stycznia*: P. Akademik *Fuss*, czytał drugą i ostatnią część swey rozprawy uczoney: *Ad Cel. Euleri Isoperimetriam supplementa quaedam.* — *D. 28 stycznia*: P. Akademik *Krug*, złożył w imieniu Radcy Dworu *Tillesiusa*, drugą rozprawę w rękopismie, pod tytułem: *De medusis rossicis specimen II. Observationes anatomicae et physiologicae iconibus illustratae.* P. Akademik *Frähn*,

czytał przysłaną mu od Dra Szmita rozprawę: O pożytkach z uczenia się języków wschodnich w ogólności, a w szczególności dla Rossyi. (*G. S. P.*)

—*Na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Paryżu, zeszłego marca*, P. *Gay-Lussac* złożył raport, na wezwanie ministra woyny, o przypadku zdarzonym d. 23 lutego 1828. r. w Bajonnie, to jest: o uderzeniu piorunu w prochownią, opatrzoną konduktorem. Gdy przypadek ten słusznie stał się pobudką naywiększey obawy, radzono się akademii, jakichby środków użyć potrzeba było, ku zapobieżeniu temuż nadal; P. *Gay-Lussac*, zadosyć uczynił wszystkim kwestyom, i z naywiększą ścisłością roztrząsnął wszelkie okoliczności, które mogły w tym razie bezskutecznym uczynić konduktor. Zdaje mu się, po rozpatrzeniu planów i podanych wiadomości, że konduktor na prochowni Bajońskiey zle jest urządzony, i że to tylko było przyczyną pomienionego wydarzenia. Wiadomo, iż aby konduktor działał skutecznie, powinna bydź kommunikacya między nim a ziemią, dająca dostateczny spływ materyi piorunowey. Niezmierney trzeba w tém ostróżności; i dla tego starają się zawsze wprowadzać łączniki od konduktora do studni, którey dno ubite jest dobrze wypalonym węglem. Bez posiadania fizyki łatwo pojąć można, iż skoro związek pomiędzy ziemią a konduktorem jest niedostateczny, skoro jakie ciało, do złych przewodników elektryczności należące, jak np. drzewo, przerwę stanowi, tedy piorun, z trudnością po niém spływając do ziemi, strzelić może, a tém samém działanie konduktora nietylko uczynić bezskutecznem, ale nawet niebezpiecznem: bo wówczas będzie służył do ściągania elektryczności na budynek, nie mogąc jey przeprowadzać do magazynu spólnego.

Konduktor prochowni Bajońskiey, był wprawdzie zbudowany podług tych zasad; wszelako P. *Gay-Lussac* dowodzi, iż wiele ważnych warunków zaniedbano; i tak: nie był wpuszszony do ziemi w blizkości muru, ale o dziesięć stóp, do studni, mając łączni-

ki podparte kołkami drewnianemi, jakgdyby się lękano pomnożyć punkta zetknięcia konduktoru z ziemią; przez użycie prętów żelaznych. Nie zawsze studnia do którey jest spuszczony kondyktor może bydź tak wilgotna, iżby pochłaniała elektryczność. Węgiel, dno jey okrywający, nie był wypalony, a przeto nienaylepszym jest przewodnikiem płynu piorunowego, i nie tak dobrze ułatwia jego rozpraszanie się, jak węgiel porządnie spalony. Wreszcie koniec konduktora tego, nie był dość głęboko wpuszczony do ziemi. Wszystkie te przyczyny dość dobrze objaśniają zdarzony wypadek, tak, iż nie potrzeba uciekać się do innych: wypadek zaś ten bynaymniey niepowinien wprawiać w wątpliwość, względem działania konduktorów, zabezpieczającego od piorunów. Możnaż twierdzić, że w tym razie piorun spadł prosto na budynek, nie idąc po konduktorze? Gdyby tak było, wtenczas należałoby mieć niepłonną obawę; lecz piorun zostawił wyraźne ślady po drodze, którą przeszedł; wreszcie stopił ostrze konduktora. Gdyby więc konduktor dozwalał był elektryczności dostatecznego przeyścia, nie zboczyłby z niego piorun i nie strzelił w budynek; ale niepostrzeżenie spłynąłby do ziemi. Małe też szkody, zrządzone w prochowni Bajońskiey, są dowodem, iż się rzecz miała inaczey: bo to pewna, że gdyby piorun spadł był na dach, nie skończyłoby się na tém tylko. Ale czyżby nie było bezpieczniey (jak zapytywano), nie stawić konduktorów na prochowniach? P. *Gay-Lassac* tak rozbiera to ważne zagadnienie: Nie masz wątpliwości, powiada on, że daleko niebezpieczniey mieć konduktor źle osadzony, niżeli go nie mieć zgoła; a nawet to pewna, iż prochownia, sklepiona u góry i u dołu, jak jest Bajońska, mająca bardzo grube ściany, zabezpieczona od wszelkiey wilgoci zaprawą hydrauliczną, do którey unikanoby użycia zbyt wielkich mass żelaza, mogłaby się uważać za kulę wydrążoną, którey wnętrze byłoby niedostępne elektryczności. Gdyby piorun spadł na taką budowę, spłynąłby powierzchu jey, nie mogąc wgłąb

przeniknąć. Wszakże nie idzie za tém, iżby dobre konduktory, osadzone podług wszelkich prawideł sztuki, nie były pewnym środkiem ochrony budynków, od wystrzałów piorunowych.

Towarzystwa.

W niedzielę d. 5 maja, odbyło się zwyczayne, miesięczne posiedzenie Cesarskiego Towarzystwa mineralogicznego St.-Petersburskiego. Znamienity naturalista, Baron *Humboldt*, rzeczywisty członek tego towarzystwa, (bawiący naówczas w stolicy) dowiedziawszy się o tém, oświadczył dnia poprzedzającego chęć, znaydowania się na posiedzeniu. Wszyscy prawie członkowie towarzystwa i wiele innych osób, znaydowali się na posiedzeniu, które, po przybyciu gościa pożądanego, rozpoczęło się o godzinie 1szey z południa, pod prezydencyą prezesa towarzystwa, Adjutanta bokowego Jego Cesarskiey Mości, Hrabiego Alexandra Grzegorzewicza *Stroganowa*. Czytane były: 1. Przez P. Radcę Stanu *Stefanowa*: Wyjątki z podróży geognostyczney po Uralu, r. 1823, autora nieznajomego 2. Przez P. Akademika *Kupfera*: O nieregularności w codziennych ruchach igły magnesowey, poziomey; i 3. przez P. Sekretarza towarzystwa, J. *Werta*: O mieyscu znaydowania się dyoptazu (*cuivre dioptase;* miedź szmaragdowa), pismo zmarłego urzędnika górniczego *Szanhina*.

—*Muzeum towarzystwa zoologicznego w Londynie*, wkrótkim przeciągu czasu tak się wzbogaciło, że teraz zawiera do 600 gatunków zwierząt ssących, do 4,000 ptaków, 1,000 płazów i ryb, 1,000 skorupiaków, i 30,000 owadów. W źwierzyńcu, przy tém muzeum, utrzymuje się 430 sztuk zwierząt ssących i ptaków. Rozchody towarzystwa w roku zeszłym wynosiły do 10,000 funt. szterl., którą summę zebrano poczęści z ofiar członków, a poczęści z opłaty, wnoszoney od zwiedzających muzeum. Słychać, że w Londynie drugie jeszcze zawiąże się towarzystwo Zoologiczne, pod opieką rządu.

— Towarzystwo jeograficzne paryzkie przyznało sławnemu arktycznemu podróżnikowi Franklinowi, roczny swóy medal wartości 1000 fr..

Zakłady.

W Sztetynie, radca zwierzchności lekarskiey *Jäger* i Dr *Müller* założyli szpital oftalmiczny (chorób oczu), który otworzony został d. 1 maja r. b.

Podróże.

Norwegczyk Prof. *Hansteen* ze swymi towarzyszami podróży, odbywający podróż naukową po Syberyi, wyjechał z Tobolska sankami, d. 12 grudnia, w czasie mrozu 40° R.; żywe srébro tak było skrzepłe, iż nożem się krajać dawało. D. 31, przybyli ci podróżni do Tomska: d. 21 stycznia r. b. do Krasnojarska, a 7 lutego do Irkucka, o 4,000 wiorst prawie od Tobolska. Poźniey zwiedzili Kiachtę i znaydowali się na granicy Chińskiey. Wreszcie dopięli celu swey podróży, i doszli, ze szczęśliwych wypadków swych obserwacyy, położenia bieguna magnetycznego. Zamierzali jeszcze udać się do Nerczyńska, skąd Prof. *Hanstein* miał powrócić do Krasnojarska. Porucznik *Due* sam puścić się przedsięwziął do Jakutska, o 2,700 wiorst w stronie północno-wschodniey Irkucka; a gdyby się udało, popłynąć rzeką Leną do morza białego. We wrześniu i październiku, podróżni ci zebrać się mają w Jeniseysku.

— Nowa wyprawa naukowa sposobi się teraz w Tulonie. Korweta *Karolina*, maiąca wyyść na morze w ciągu maja r. b. przeznaczona jest na tę podróż w około świata; dowodzić nią będzie P. *Laplace*, kapitan fregaty. Zawijając koleyno do Teneryfy i wysp przylądku Zielonego, wyprawa ma się udać do Rio-Janeiro, stamtąd do Chili, okrążyć przylądek Horn, i obeyrzeć brzegi Kalifornii, niedostatecznie poznane. Wyspy Maryańskie, Nowa-Hollandya, Nowa-Guinea, i niektóre części pobrzeża Chińskiego, należą także do krain, mających się zwiedzić w tey podróży. Powrót przypadać ma na ciaśninę Sondzką, Wyspę Francuzką przylądek Dobrey nadziei, i t. d.

Odkrycia.

W Nowey-Wallii południowey odkryto wólkan, nad rzeką Hunta. We dnie podnosi się z niego dym gęsty, a w nocy płomień sinawy. Krater leży między dwóma góry wierzchołkami, a zawiera 12 stóp wszerz i 30 wzdłuż. Wszakże lawy nie odkryto, ani u podnoża, ani na pochyłościach gór, które ten wólkan otaczają. Mieszkańcy tameczni z zadziwieniem patrzą na to zjawisko.

Wynalazki.

Wyznaczona przed kilką laty, przez Towarzystwo zachęcające w Paryżu nagroda 6,000 fr. za zrobienie sztucznego Ultramarynu, otrzymaną nakoniec została przez Pana Guimont. Farba ma bydź bardzo czysta, a Horacy Vernet, Gros, i inni malarze wysławiają ją niezmiernie. Już się ukazałą w handlu. (Jest do nabycia i w Lipsku u P. Sellier po 25 franków uncya.) Zresztą dotąd nie wiadomo, czyli ten Ultramaryn taki sam jest, co i Gmelina.

Nekrologi.

D. 4 maja r. b. umarł we Wrocławiu, Professor *Büsching*. Był on synem znamienitego geografa Büschinga, a urodził się r. 1783.

— W dniu 4 maja r. b. zszedł z tego świata ś. p. JW. Michał *Wyszkowski*, radca stanu N., członek Kr. tow. przyjaciół nauk.

Osobliwości w ludziach.

W dzienniku francuzkim *Journal des artistes*, donoszą o malarzu *Ducornet*, który, urodziwszy się bez rąk, maluje obrazy oleyne *nogami*. Niedawno wystawione było jego malowidło, wyobrażające pożegnanie Hektora z Andromachą. „Oglądaliśmy w tych dniach (słowa są wydawców rzeczonego dziennika) nowe dzieło *nóg* tego nadzwyczaynego artysty: obraz, mogący bydź chlubą *rąk* nawet innego malarza."

Igrzyska natury.

D. 12 lutego r. b. PP. *Pierrefitte* i *Gobert*, znaydując się na polowaniu w departamencie francuzkim Mozy (*Meuse*), postrzegli bieżącego zająca,

który unosił na grzbiecie drugiego, nogami obróconego do góry. Gdy pierwszego zabito, drugi natychmiast stanął na nogi, i biedz zaczął, unosząc na grzbiecie swym zabitego. Zabiwszy także i tego, postrzegli myśliwi, z wielkiém zadziwieniem, iż oba te zające były naturalnie grzbietami zrosłe, składając niejako jedno źwierzę, z dwiema głowami i 8 nogami. *Dziennik Uczonych* (wydawany we Francyi) z r. 1677, jakoteż P. *Sigault de Lafond*, w swoich Osobliwościach Natury, cytują przykłady podobnych zjawisk.

Meteorologia.

Uragan w pustyniach Egiptu. Pewny wędrownik angielski, który opisał ten straszliwy fenomen, odbył podróż do Suez, i zwiedził zatarte już prawie ślady kanału, łączącego niegdyś morze środziemne z zatoką arabską.

„Kanał ten, tak sławiony, mówi on, musiałto bydź tylko wielki rów, kopany w ziemi, bez żadnego zastosowania sztuki inżenijerskiey: bo niewidać tam szczątka muru, ani czegokolwiek podobnego do sluzów, przez czas zniszczonych. Na południe, ślady te zupełnie znikły; atoli nie zbaczaliśmy z kierunku, i dostaliśmy się nareszcie do trzęsawisk bagnistych, które starożytni ozdobili nazwiskiem Jezior-Gorzkich. Korzystając z szybkości naszych dromaderów, obeznaliśmy się z mieyscem, zapuszczając się w różnych kierunkach na mil dziesięć; nigdzieśmy wszakże i kropli wody nie znaleźli. Wszelako nie można wątpić, aby ta przestrzeń kiedyś nie była wodą morską zalana: gdyż leży niżey poziomu zatoki arabskiey w Suez. Dziś jeszcze, grunt jey różni się od gruntu mieysc okolicznych.

„Straciwszy z oczu ślady kanału, musieliśmy przebywać piaski ruchome. Na posadzie jezior, czy jeziora (jeżeli tam kiedyś było tylko jedno) mieliśmy ziemię twardszą: byłato glina, pomięszana ze

żwirem, a stężona warstami soli. Wszystko dowodziło, że w niezbyt dawney: bo pamięcią mogącey się jeszcze zasięgać epoce, znaczny tam był zbiór wody słoney, która wyparowała. Wyszedłszy z doliny tey trafiliśmy na piaski ruchome. Widać, że za czasów Plinijusza naturalisty, droga między Peluzium a Arabią, małoco się różniła od dzisieyszey: gdyż podróżni musieli się kierować podług trzcin, gdzie niegdzie wtykanych do ziemi, dla tego, iż piaski natychmiast prawie zagładzały ślady poprzednich wędrowników.

„Piękny był ranek, i zdawał się obiecywać dzień taki, jakiegośmy prągnęli; oczekiwanie nasze ciężko zostało zawiedzione. Wiatr zrazu dość słaby wszczął się od południa, i tak szybko się wzmagał, że w kilka minut był już *uraganem*. Zaćmione słońce, tumany piasku, niepodobieństwo zgadnienia kierunku drogi, a nawet iścia daley: wszystko to zatrzymało nas na mieyscu. Nie naradzaliśmy się względem korzystania z jedynego środka, który nam pozostawał; każdy z nas ukrył się za swém źwierzęciem, z przeciwney strony wiatru; a te, jedney z nami ulegając konieczności, legły na kolanach, nie mogąc dłużey wytrzymać gwałtowności burzy.

„Nagle dotknęła nas plaga, którey nie mieliśmy wyobrażenia. Co do mnie, wolałbym był znieść pięćdziesiąt wichrów na otwartém morzu. Nie masz takiego położenia, któreby straszliwsze sprawowało wrażenie na duszy, nad to, w jakiém zostawaliśmy. O dziesięć kroków nic nie było widać; a z wielką trudnością oddychaliśmy; wielblądy nasze, równie jak my, cierpiały, i ze spuszczonemi do ziemi głowami, zdawały się szukać powietrza mniey piaskiem obciążonego. Zresztą, mała nasza karawana, nie gorzey się miała, jak niegdyś wielcy monarchowię na czele woysk swoich: mogliśmy się pocieszać świetnemi przypomnieniami; Kambyzes z mnogiém swém żołnierstwem, w pustyniach Libii, Alexander, w pielgrzymce do świątyni Jo-

wisza Ammońskiego, mogli nam służyć za wzór wytrzymałości. Ale żaden z nas nie myślał o tém; milczano, cierpiano, i o niczém nie pamiętano. Przez cały czas trwania burzy, nikt ani pisnął, ani nawet westchnął; wszystkich usta były zamknięte. Nakoniec wiatr tak prędko ustał, jak się był wzmógł, podobnie jak się to zdarza na otwartém morzu: ale nie tak prędko minęła trwoga; jeszcześmy byli oniemiali, gdy jeden Beduin z naszego orszaku przywrócił nam mowę. Był on już oswojony z tym oyczystym fenomenem, a przeto mniey się go od nas lękał: *Allah kerim!* wykrzyknął on; *allah kerim!* powtórzyli za nim Egipcyanie. *Allah kerim*, były-to także pierwsze słowa, które wymówiłem z mym sługą, oba będąc zarówno wzruszeni głosem patetycznym i uroczystym naszych towarzyszów. W teyto krainie, żywa imaginacya poetów wschodnich, powzięła wyobrażenie o bogu mścicielu, straszliwym w gniewie, przylatującym na skrzydłach burzy, dla kary ludu.

„Słońce już było zaszło, a myśmy jeszcze nic w ustach nie mieli. Podczas burzy, żaden z nas nie pomyślał nawet o lulce pocieszycielce. Gdyśmy się już bezpiecznymi uyrzeli, pierwszą rzeczą było opuścić to przeklęte mieysce, a szukać takiego, gdzieby jaki krzak przynaymniey dał nam przytułek. Słaby blask księżyca, wówczas na nowiu, nie długo nam przyświecał; powietrze jeszcze nie było tak uspokojone i oczyszczone z pyłu, iżbyśmy mogli widzieć gwiazdy; kompas móy był jedynym przewodnikiem karawany. Znajomy jest Arabom, niedaleko Szeik Ameded, kawałek ziemi nieco górzysty i okryty drzewami; obraliśmy go na mieysce wypoczynku, i ruszyliśmy w drogę. Po pięciogodzinnym pochodzie w milczeniu, uyrzeliśmy ów Eden; było to mieysce jałowe, żadney nam dogodności nieobiecujące; ale będąc znużeni i drżąc jeszcze po doznaniu straszney próby, kosztowaliśmy rozkoszy właściwych temu rajowi, nie żałując tych, których nam brakło."

Chemija.

Z wielu doświadczeń, robionych przez znakomitych chemików francuzkich: *Perci* i *Vauquelin* nad własnościami pożywnemi rozmaitych pokarmów, okazało się, że między niemi pierwsze trzyma mieysce z tego względu soczewica, którey 100 funt. daje 94 f. materyi pożywney. Taż ilość grochu, zawiera w sobie cząstek pożywnych 93 f., bób 92, zboże 70. kartofle, niesłusznie uważane za pokarm tak posilny, tylko 25 f., marchew 14. zielenina ogrodowa i rzepa 8, a mięso świéże różnego rodzaju, 36 funtów.

Teatra.

Do jakiego stopnia wspaniałości dochodzą widowiska teatralne w Londynie, stąd wnosić można, iż wystawienie nowego baletu: *Jabłko niezgody*, kosztowało teatrowi kowentgardeńskiemu 12,000 f. szterlingów. W tym balecie, Junonie towarzyszy paw, u którego oczy, jak żar pałają; mnóstwo gołębi podlatuje dokoła napowietrznego rydwanu Wenery; Kupidyn zjawia się na łabędziu, który leci w ślad za swym jeźdzcem, gdy go ten opuści. Na zamknięcie baletu, wylatują na scenę stada papug, ptaków rayskich, kolibrów i innych napowietrznych mieszkańców, których powierzchowność i podloty tak są naturalne, że w omamienie wprawują widzów, wystawując w sztuce naturę. Wynalazca tego P. *Steger* z Wiednia, przyjęty został do tego teatru za dożywotniego maszynistę, z pensyą po 800 funt. szterl. na rok.

Pisma peryodyczne.

Ostatnie zeszyty *Miesięcznika Szlązkiego* (Monatschrift von und für Schlesien. Marzec i Kwiecień) zawierają szczegóły, mogące obchodzić uczonych polskich: 1) Prof. Stenzel podaje prawdziwą przyczynę, dla którey Tatarzy w XIII wieku Szlązk opuścili, mimo straszney klęski, zadaney Chrześcijanom. 2) Wydawca Dr. Hoffman, podaje wiadomość o przestrzeni, jaką język słowiański w Szlązku zaymuje. 3) Załącza dwie polskie pieśni ludu, z przekładem obok niemieckim.

Nagrody.

Księgarz paryzki P. Bossange (oyciec) wyznaczył nagrodę dla rolników w cztérech otaczających Stolicę Departamentach, dla zachęcenia ich do uprawy kukurudzy; i w tym celu przysłał Towarzystwu ogrodniczemu 1000 franków, które temu mają bydź przyznane, kto w bieżącym roku naypięknieyszy plon zbierze z jednego hektaru gruntu, zasianego kukurudzą. Rzeczone Towarzystwo ogłosiło przepisy uprawy tey rośliny i program ubiegania się o nągrodę. Drugą nagrodę 14,000 fr. wyznaczył P. Bossange, za naylepszą rozprawę o użytku kukurudzy we względzie pożywności, szczególniey dla karmiących matek dzieci. Nagroda ta złożona została w Akademii król. sztuki lekarskiey. Księżna Berry każe zasiać w roku bieżącym kukurudzą kilka morgów pola w dobrach swoich; w tymże celu kazał P. Ternaux w dobrach swoich Ouen, uprawić 10 morgów. Również P. Lafitte przyłożył się do udoskonalenia uprawy tey pożyteczney rośliny w Maisons.

Nowe dzieła polskie.

Historya Naturalna

Zoologia specialis quam expositis animalibus tum vivis, tum fossilibus potissimum Rossiae in universum, et Poloniae in specie, in usum lectionum publicarum in Universitate Caesaraea Vilnensi habendarum edidit D. Eduardus Eichwald, P. P. O. *Caes. Academ. Scient. Petrop. Corresp. Caes. Acad. Nat. Cur. Leop. Carol. mult. societt. litter. socius.*— Z godłem: *Deum sempiternum, immensum, omniscium, omnipotentem,* expergefactus a tergo transeuntem vidi et obstupui! Legi aliquot ejus vestigia per creata rerum, in quibus omnibus, etiam in minimis, ut fere nullis, quae vis! quanta sapientia! quam inextrica-

bilis perfectio! Linn: *Syst. nat. edit. XIII. tom. I. p. 3.* — *Pars prior, propaedeuticam* Zoologiae *atque specialem* Heterozoorum *expositionem continens. Cum icone tituli et quinque aliis lithographicis.* — Vilnae. Typis Josephi Zawadzki 1829. in-8vo. — stronic VI i 314.

Zostawując ściśleyszy sąd o tém dziele, głębokim przedmiotu jego znawcom, nie wahamy się zwiastować świetnego w niém dla nauki Zoologii nabytku.

Gdyśmy rozważali to dzieło, przyszły nam na myśl uwagi wielkiego *Cuvier*: „Nagłe niebezpieczeństwo, powiada on, zagraża historyi naturalney. Umiejętność ta, zacząwszy bydź popularną, stała się oraz przedmiotem spekulacyy interessownych.— Kiedy prawdziwi naturaliści wdzięczni pracom swych poprzedników, ale razem i czujący, ile te są jeszcze niedostateczne, rozmyślają nad nowemi zasadami, któreby przyjąć należało, i zgromadzają własne fakta ku ich poparciu; skwapliwsi tymczasem, a stąd i płodnieysi autorowie, na wyścigi wydają dzieła, noszące piętno sposobu, jakim były wykonane. W zaciszu gabinetowém, z zapasem tylko książek, wyrzekłszy się obserwacyi, a powiększey części nawet pozbawieni sposobów obserwowania, mniemają, że zbogacą *sytema natury*, zapełniwszy długi katalog, wyrazami tu i ówdzie pozbieranemi, bez względu na powagę, z jakiey one pochodzą: byleby im towarzyszyły cytacye, które często bywają z sobą sprzeczne. Lub też dzieląc się, jak łupem, pracami znakomitych autorów, a tém samém przywłaszczając sobie wyimki nayniezgodnieysze; posiekawszy dzieło, aby je podług nowego zlepić planu; spoiwszy te cząstki kawałkami, napisanemi odrębnym stylem, tworzą dziwaczną łataninę, i t. d.

Z porównania tych uwag wielkiego naturalisty, z dziełem, o którém mowa, łatwo można było przewidzieć mieysce, jakie ono zaymie w literaturze nauki Zoologii. Pisząc je autor dla uczniów Uniwersytetu, jak wyraża w przemowie do nich, opatrzył ich wątkiem Aryadny, ułatwiającym wyyście z nie-

zmiernego labiryntu; a mając szczególniey na celu płody krajowe, dziś żyjące, lub zwłokami swemi, w łonie ziemi zagrzebanemi, świadczące, że niegdyś na niey żyły, bogaty wystawił obraz Fauny, tak przedpotopowey, jako i teraźnieyszey, mianowicie prowincyy Polskich Państwa Rossyyskiego. Z właściwą prawdziwie uczonym słusznością, i cechą takiego naturalisty, jakich wyżey za wzór przytacza *Cuvier*, autor, oddając *suum cuique*, korzystał z prac znamienitych badaczów natury; ale też niemało i z własnych obserwacyy, zebranych w podróżach swych po kra u. w przedmiocie historyi naturalney odbytych: czego oczywistym dowodem są mnogie w dziele tém znaki (+), których do wskazania gatunków, przez siebie obserwowanych, użył. Przyjąwszy w swoim systemacie, na anatomii porównywającey zasadzonym, sześć *typow*, czyli *piewiastkowych wzorów źwierząt* (sex typi animalium primarii), w tey pierwszey dzieła części, albo raczey tomie, zawarł: Propedeutykę zoologiczną, i zoologią szczególną źwierząt, które zowie *Heterozoa*, składających cztéry *typy*, do tyluż klass odniesione, jakoto: I. *Phytozoa* (polypi vibratorii, hydrae et corallia). II. *Cyclozoa* (radiata cum acalephis). III. *Grammozoa* (vermes intestinales et exteri). IV. *Therozoa* (mollusca Cuviera, wyjąwszy sepiae). W dwóch zaś następnych tomach, objęte będą: V. *Podozoa* (crustata, insecta, arachnoidea, mollia s. sepiae) i nakoniec VI. *Spondylozoa* (mammalia, aves, amphibia, pisces).

Pod względem też typograficznym książka ta uważana, wiele ma zalet, a mianowicie: papier biały, druk czysty, poprawność. Zdobią ją tablice, litografowane w Wilnie, których i rysunek jest piękny i odbicie czyste. Obok karty tytułowey, wizerunek *drzewa życia źwierzęcego* (arbor vitae animalis) wystawia myśl szczęśliwą, lubo, wyznać potrzeba, w nienayszczęśliwszym rysunku. Ale za to pięć tablic innych, wyobrażających sk ład pa

cierzy zwierzęcych, mozgu i szpiku pacierzowego, jako też rzadsze skamieniałości zwierząt czterech gromad opisanych, nic do żądania nie zostawują. *K.*

Matematyka.

Początki Trygonometryi płaskiey, przez Michała Pełkę Polińskiego Radcę Kollegialnego, w Cesarskim Uniwersytecie wileńskim zwyczaynego Matematyki wyższey stosowaney Professora i Dziekana oddziału nauk fizycznych i matematycznych, Filozofii Doktora i wielu towarzystw uczonych członka. Wydanie trzecie. Powiększone wzorami trygonometrycznémi, oraz tablicami logarytmów liczb od 1 do 10,000, i logarytmów wstaw i stycznych. w Wilnie, w drukarni B. Neumana 1828. — w 8ce stron VIII, 98 i 60, i tablica z figurami na miedzi rzniętémi.

Po tytule jest umieszczony rejestr materyi zaymujący stron 7. Dzieła samego stron 46 obeymują początki Trygonometryi płaskiéy, zamykające w sobie opisanie liniy trygonometrycznych, wszystkie o tych linijach wiadomości mogące się w początkach Trygonometryi wyłożyć, twierdzenia trygonometryczne i sposoby rozwiązywania troykątów prostokréślnych objaśnione przykładami liczbowémi. Dalszy ciąg od strony 47 do 98 obeymuje: 1ód wzory zamykające związek między linijami trygonometrycznémi jednego i tegoż samego łuku, służące do wyrażenia liniy trygonometrycznych, jednych przez drugie; 2re Wzory zamykające związek między linijami trygonometrycznémi dwóch łuków, i ztąd wyprowadzone wszystkie wzory trygonometryczne w robotach analitycznych wydarzające się; 3cie Wzory zamykające związek między linijami trygonometrycznémi jakiegokolwiek łuku a samym łukiem. 4te Sposób rachowania tablic trygonometrycznych; 5te Wzory zamykające związek między bokami troykąta prostokréślnego, linijami trygonometrycznémi kątów tegoż tróykąta, i wyrażeniem jego powierzchni, z pokazaniem które z tych wzorów mogą być do rozwiązania tróykątów z ła-

twością używane. W końcu są dodane tablice logarytmów z osobnym tytułem: *Tablice logarytmów liczb naturalnych od 1 do 10,000, oraz logarytmy wstaw i stycznych na wszystkie minuty ćwierci koła, poprzedzone wykładem sposobu ich używania. w Wilnie w drukarni B. Neumana 1828.* — w 8ce stron 60.

Religija.

Wielki tydzień, dla duchownego pożytku chrześcijan wszelkiego stanu, wydany przez X. Jakoba Falkowskiego zakonu kaznodzieyskiego prowincyi litewskiéy. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego. 1829. — w 8ce więk. str. xxiv i 300.

Wymowa kościelna.

Kazania czyli nauki parafialne na niektóre niedziele i święta, oraz nauki przygodne, przez JW. JX. Jana Pawła Woronicza Arcybiskupa warszawskiego, Prymasa Królestwa Polskiego. w Krakowie, w drukarni Józefa Mateckiego 1829. w 8ce Tom I. str. 328. nieliczb. 8. Tom. II. str. 220. nieliczb 6.

Sąto kazania miewane do ludu wieyskiego, gdy jeszcze JX. Woronicz sprawował obowiązek Plebana naprzód w Liwie, potém w Kazimierzu nadwiślańskim i Powsinie. W zbiorze tym znayduje się kazań niedzielnych cztérnaście, świętalnych tyleż, przygodnych dziesięć.

Charaktery.

Pustelnik z Krakowskiego przedmieścia czyli charaktery ludzi i obyczajów, przez Gerarda Maurycego Witowskiego. Drugie poprawne i powiększone wydanie. w Warszawie, w drukarni A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiey N. 472. 1828. — w 12ce więk. Tom I. str. 313. Tom II. str. 321. Tom III. 1829. str. 312. Tom IV. str. 337. nieliczb. w każdym tomie po 6.

— *Galerya obrazów życia ludzkiego, czyli charaktery, przez Amerykanina Washingtona Irwinga, przekładał Józef Bychowiec. Wilno, w drukarni B. Neumana. 1829.* — w 8ce Tom I. str. xvii. i 171. nieliczb. 4. Tom II. str. 144. nieliczb. 6.

Podróże.

Wypis z podróży do Chin i Tartaryi w orszaku poselstwa angielskiego pod naczelnictwem Lorda Macartney, odbytey. Wilno, nakładem i drukiem Manesa i Zymela. 1829. — w 8ce str. 98.

Biografia.

*Swięty Wincenty a Paulo Apostoł strapionych, założyciel szpitala znalezionych dziatek, panien miłosiernych, i kapłanów missyy etc. wyjątki z dzieła Pani G*** Baronowéy de Méré, przez Wincentego z Ferra y K***. Tom II. z dodatkiem kilku słów o Xiędzu Bodue, założycielu szpitala dzieciątka Jezus w Warszawie. Wilno, w drukarni B. Neumana. 1829.* — w 12ce str. 111cie. nieliczb 9.

O wyyściu piérwszego tomu donieśliśmy dawniey.

Teatr.

Trzydzieści lat, czyli życie Szulera, melodramma w trzech porach, z francuzkiego Panów Ducange i Dinaux. w Warszawie, nakładem Hugues et Kermen przy ulicy miodowey w pałacu biskupów krakowskich. 1818. w 8ce mniey. str. 160.

Krytyka.

Odpowiedź na pismo P. Mickiewicza o Krytykach i Recenzentach warszawskich, obeymująca text P. Mickiewicza z uwagami krytycznemi, i obraz dążności literatów polskich od panowania Stanisława Augusta, aż do naszych czasów, przez F. S. Dmochowskiego (syna). w Warszawie, w drukarni gazety Korrespondenta. 1829. — w 12ce więk. str. 118. nieliczb. 2.

Filologia.

O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona, rzecz krytyczna ułożona z powodu wydanego w języku rossyyskim tłumaczenia Rozmow o prawach, Platonowi przyznawanych, przez Józefa Jeżowskiego. Moskwa, w drukarni Uniwersytetu. 1829. — w 8ce str. XII i 38.